

Depesze telegraficzne.

Paryż, 12. paźd. „Monitor“ donosi, że dekret królewski mianuje generała Cialdinię pełnomocnym ministrem i nadzwyczajnym posłem Włoch przy dworze wiedeńskim.

Bukareszt, 11. paźd. Austriacki generał konsul baron Eder powrócił dziś do Bukaresztu, ażeby za pośrednictwem księżęcego rządu usunąć trudności, które niedozwolily mu wypełnić zlecenia swego rządu w Bakau (ku wyjaśnieniu tej wiadomości donosi telegram Wanderera z Bakau, że broń którą miał odebrać konsul, przywłaszczyła sobie gwałtem gwardja narodowa i niechciała zwrócić)

Nowy York, 10. paźd. Ministerstwo finansów wykryło fałszywe banknoty w sumie 20.0000 dolarów.

Wiadomości polityczne.

Dotychczas nienastąpiła jeszcze w Wiedniu żadna manifestacja ze strony rządu w sprawie zajmującej dziś przeważnie opinię publiczną; dzienniki wiedeńskie spodziewają się jednak tego co chwila, a miejscowy korespondent „Debatty“ robi już nawet nadzieję, że oświadczenia rządu będą zadawalniające. Opowiada on bowiem, że cesarz zaraz po przybyciu do Wiednia przyjął kancelerza dla wysłuchania jego raportu, a po dwugodzinnej audyencji udał się p. Beust do rady państwa, gdzie wobec kilku deputowanych miał wyrażać się w sposób zaspakajający a nawet wielce pocieszający o postanowieniach cesarza co do naglącej kwestji dzisiejszej. To pewna dodaje korespondent, że p. Beust był sam bardzo zadowolony; byle tylko jego zadowolenie było wystarczającym dla drugich.

Podobnie jak w Wiedniu rozstrzyga się teraz także w Peszcie kwestja wyznań, i jak zapewniana z wiarogodnego źródła, uchwalony został temi dniami w węgierskiej radzie ministerjalnej następujący projekt ustawy: 1) Wykonywanie praw politycznych niezawisło od wyznania religijnego. 2) Wszelkie przeciwnie temu postanowieniu ustawy i rozporządzenia znosi się. 3) Niniejsza ustawa staje się prawomocną z dniem ogłoszenia.

Na giełdzie frankfurckiej obiegają temi dniami pogłoska, która zawlekła się aż do Wiednia, że król pruski ma zjechać się w Baden-Baden nie tylko z cesarzem austriackim, ale także z Napoleonem. Powód do tej pogłoski dało zapewne doniesienie paryżkiej „Presse“, wspominające jako o rzeczy możliwej, iż Napoleon w powrocie z Biarritz mógłby na kilka godzin udać się do Baden dla rozmówienia się z królem pruskim, i że rozmowa ta wywarłaby stanowczy wpływ na politykę Francji względem Niemiec. Wypada jednak wątpić, by wieść ta miała jakakolwiek podstawę.

Król bawarski był, jak wiadomo, od kilku tygodni już zaręczony z księżniczką bawarską Zofią, rodzoną siostrą Cesarzowej austriackiej. Teraz donoszą korespondencye z Mnichowa, że zaręczyny te zostały cofnięte za wzajemnem porozumieniem się. Jestto wypadek zaprawdę bardzo rzadki dziś w małżeńskich rocznikach domów panujących, i musiały bez wątpienia zachodzić bardzo ważne powody, które skłoniły zaręczonych do ta-

kiego kroku. Spodziewają się też, że wkrótce ogłoszone zostanie urzędowe wyjaśnienie w tym względzie.

Paryż przygotowuje się znowu do wielkich uroczystości. Za kilka dni już mają przybyć goście cesarscy z Austrii, a Gazećcie kolońskiej donoszą z Paryża, że z czynionych przygotowań wypada wnosić, iż przyjęcie ich będzie bardzo świetne. Zbudowano umyślnie dla nich kosztowny wagon cesarski. Mówią, że równocześnie mają zjechać do Paryża królowa angielska i król włoski, ale to wątpliwe jeszcze. Cesarstwo francuzey przybędą do Paryża podług „Patrie“ dopiero we środę, tymczasem zaś mieli wysłać urzędnika z ministerstwa spraw zagranicznych z własnoręcznymi listami do Cesarza Franciszka Józefa i do Cesarzowej Elżbiety.

Doniesienia z Paryża potwierdzają, że co do składu gabinetu pozostanie na teraz wszystko po staremu. Do pana Moustier miał Cesarz pisać list i skłonić go do pozostania na swoim stanowisku. Zresztą chociaż ze strony półrządowej zaprzeczają temu najzupełniej, jakoby książę Napoleon miał pisać do Cesarza list zalecający usilnie pokój i reformy liberalne, spodziewają się przecież ogólnie, że polityka napoleońska będzie teraz istotnie rozwijać się głównie w tych dwóch kierunkach. Szczególnie względem Niemiec zamierza Napoleon widocznie zajmować dalej jeszcze swoje problematyczne stanowisko i słyhać, że go skłoniły do tego najbardziej raporta generała Fleury z Berlina, które mają okazywać jasno, że dzieło zjednoczenia Niemiec powstrzymanem już być nie może. Przy tem wszystkim jednak miał Napoleon przez tegoż generała zalecić panu Bismarkowi, ażeby nie ogłaszał podobnych not poufnych, jak ostatnie okólniki jego, gdyż mogłyby wywołać wzburzenie wojenne we Francji, którego nie możnaby uśmierzyć.

Bardziej jeszcze zagadkowemi są dotąd stosunki między Francją i Włochami; podczas bowiem, gdy półrządowe dzienniki francuzkie nie przypuszczają nawet możliwości jakiej zmiany w konwencji wrześniowej, utrzymują doniesienia z innych stron, że odnoszący się do tego układ między Paryżem i Florencją jest już zawarty. Między innemi piszą teraz także inspirowani z bióra prasowego korespondencye wiedeńscy, że chociaż w Paryżu zaprzeczają temu, jakoby Francja zgodziła się na rewizję konwencji, nie podlega już przecież żadnej wątpliwości, iż rząd włoski obsadzi już w najkrótszym czasie swoim wojskiem państwa kościelne pod pozorem przytłumienia powstania, ale na teraz zatrzyma się jeszcze pod murami Rzymu i poczyni tylko takie rozporządzenia, ażeby Papież nie mógł wyjechać; również pewnem ma być to, że wszystko to stanie się za przyzwoleniem Francji, która ze względu na terażniejszą sytuację polityczną musi unikać zerwania z Włochami. Także najnowszy artykuł w „Patrie“ o powstaniu w państwie kościelnym przedstawia sytuację w taki sposób, jak gdyby rząd francuzki zyczyl sobie przywrócenia porządku przez wkroczenie wojsk włoskich, a jeden z przyjaciół Ratazzego miał donieść do Paryża

jako rzecz pewną, że wojska właśnie za kilka dni już wkroczą na terytorjum papieskie, i że rząd włoski jest już teraz pewnym, iż Francja mieszać się nie będzie.

Co się tyczy samego powstania, utrzymują dzisiejsze wiadomości znowu, że się ono wzmagą coraz bardziej. Ochotnicy zajęli napowrót Aquapendente i koncentrują się w kierunku Rzymu, a wojska papieskie cofają się ku stolicy. Siłę powstańców podaje korespondencya z Florencji na 4000, a dzienniki neapolitańskie aż na 7000, a jako dowódców wymieniają Menottę Garibaldegę, Nicotere, Cucchiego i Salomona.

W Rzymie panuje jeszcze spokój, i zdaje się być w planie, ażeby Rzymianie dopiero wtedy powstać, gdy powstańcy zbliżą się do Rzymu. Proklamacja nowo utworzonego wydziału oswobodzenia upomina Rzymian, ażeby byli w pogotowiu, gdy będzie im dany znak do działania. W całych Włoszech zresztą wzmagają się agitacja i zwraca się z gwałtownością nie tylko przeciw Francji, ale oraz przeciw rządowi włoskiemu i królowi Wiktorowi Emanuelowi, który w końcu będzie musiał uleść jej prądowi.

Królowi holenderskiemu ma Luxemburg sprawiać wiele kłopotu. Usposobienie tamtejsze ma być bardzo niepomysłne, a wątpliwość sytuacji utworzonej traktatem londyńskim daje się czuć zarówno rządzącym jak i rządzącym. Król Wilhelm ma też myśleć o kombinacji, za pomocą której mogłoby W. księstwo Luxemburskie przejść w inne ręce, i w tym celu miała też królowa udać się do Paryża i Londynu. Przypisują wszakże jeszcze i inny cel tej podróży, mianowicie starania się rządu holenderskiego o to, ażeby neutralność Belgji i Luxemburga została rozszerzona także na Holandję.

Z Madrytu donoszą znowu, że królowa Krystyna dokłada wszelkich starań, ażeby pojednać z dworem dawnego ulubieńca swego Prima, i mówią, że ma wszelką nadzieję cel ten osiągnąć. To pewna; że Prim w żadnym z manifestów swoich nie ogłaszał się nieprzyjacielem dynastji, i dla tego też nie była z niego zadowolona partja radykalna, nazywając go po prostu paniczem, który nie jest w stanie poświęcić sprawie narodu swego stanowiska partykularnego. Dla tego też powiada madrycka junta rewolucyjna w odezwie swej do narodu z dnia 26. września, że nie przyłączy się ona nigdy do usiłowań tych, którzy by niezaprzyjęli jawnie, jak ona, detronizacji wszystkich Burbonów i kończy okrzykiem: „Precz z Burbonami! Niech żyje udziałność narodu!“

W sprawie pomnika dla króla Jana III.

O ile szybko przejmujemy się jakakolwiek pożyteczną myślą i zrazu gorąco zabieramy się do dzieła, o tyle później opieszale podejmujemy dzieło rozpoczęte zapominając, jakiego ukończenie jego wymaga współdziałania, wytrwałości i krzątaniny. A przecież każdemu wiadomo, że tylko wspólna i ciągła praca zwalcza wszelkie trudności i doprowadza do celu!

Gdy znakomity Polak — kaznodzieja podniósł w Żółkwi na dniu 12. września myśl odbudowania pamiątek narodowych, myśl ta

rychło przyjęła się w sercach słuchaczy, bo pochodziła ze serca a ugruntowana była na owej gorącej miłości do dziejów naszych narodowych, które nam przypominają bądź świetne bądź przykre chwile przeszłości naszej. Co kaznodzieja na trybunie wobec tysięcy zgromadzonego ludu poruszył jako myśl, jako ziarno zasiewu; to podniosło obywatelstwo już jako czyn na uczcie miejskiej. A gdy restauracja zamku królewskiego bez wszechstronnej pomocy, bez wielkich nakładów a co bardziej bez znacznych ofiar ze strony właściciela p. Gołkowskiego na razie okazała się niemożliwą; na wniosek obywatela lwowskiego p. Sanciewicza uchwalono zebraną składkę użyć na postawienie pomnika na cześć i pamiątkę wielkiego naszego króla i bohatera, Jana Sobieskiego.

Ze zapałem przyjęta myśl otrzymała poparcie wszystkich przytomnych delegatów miast, oświadczających, iż miasta ich niezawodnie pomoc udziela jej wykonaniu. Panu burmistrzowi zaś Żółkwi, jako gospodarzowi miasta polecono dalsze zajęcie się tem i rozpoczęcie kroków przedwstępnych do przeprowadzenia dzieła tego.

Miesiąc już upływa, a z wielu miast dochodzą nas zapytania, ażali i co pod tym względem uczyniono? a ponieważ nie mamy wiadomości, iżby już rozpoczęto działanie, zwracamy się do p. burmistrza miasta Żółkwi, aby wywiązał się z podjętego obowiązku i położonego w nim zaszczytnego zaufania i poczynił pierwsze potrzebne kroki w celu przeprowadzenia dzieła, które krajowi, miastu i jemu będzie zaszczytem nie małym i chlubną pamiątką.

Dotąd jeszcze nie ukonstytuowano komitetu, który musi wziąć dzieło w swe ręce i pracować energicznie, wytrwale i skrzętnie, aby rozpoczynając bez grosza, doprowadzić je do skutku. Przykładem niech mu przyswieca znakomita i pochwały godna działalność ks. Infułata Nowakowskiego, który daleko większe dzieło zdołał zbudować z małych zaczątków. Obowiązkiem przeto być uważamy p. burmistrza, zwołać komitet a dalszem staraniem wspólnem będzie naznaczenie delegatów w miastach kraju naszego, którzyby zając się mieli zbieraniem składek.

Lecz wypada gorące kuć żelazo i nie odwlekać czynności, by nie oziębic pierwotnego zapału. Kwota na pomnik nie jest tak wielką, iżbyśmy ją w kilku miesiącach nie mogli zgromadzić, gdyż kilka tysięcy złr. wystarczy. Delegaci podejmą się chętnie zbierania grosza ofiarnego, komitet sprężycie użyje wszelkich środków do przysporzenia sobie potrzebnej sumy, poleci wykonanie najpierw modelu a potem pomnika zdolnemu artyście, na których u nas nie brak a w Bogu nadzieja, że pomnik stanie na pamiątkę chwały narodowej.

Mamy nadzieję, że myśl tak szczęśliwie rzucona, nie zmarnieje w fascykulach i aktach lecz rozpocznie rychło rozwijać się w czynie. Inicjatywę zaś zostawiwszy p. burmistrzowi Żółkwi, spodziewamy się, iż przystąpi on bez zwłoki do prac przygotowawczych, których pierwszą podwaliną jest zwołanie komitetu, któryby natychmiast zajął się przekazaną mu czynnością.

Myśl piękna, przyjęta z największą sympatją w kraju, poczęta w słowach kaźących wiarę i nadzieję a poparta ogólną opinią raźno obwlecze się w ciało — tylko przystąpmy do niej z zaufaniem i dobrą wolą.

(S) Sanok dnia 11go października 1867.

Wczoraj odbył się u nas wybór członków Rady powiatowej z miast i miasteczek. Pomimo słoty już

od kilku dni trwającej i utrudnionej przez to komunikacji przybyli delegaci miejscy nawet z najodleglejszych miejsc prawie w zupełnym komplecie. W skutak zawiązania naszego burmistrza zebrał się delegaci przed rozpoczęciem wyboru celem ostatecznego porozumienia się w sali posiedzeń rady miejskiej, wysłuchawszy przedtem mszę świętą w tutejszym kościele, gdzie ks. Franciszek Czaszyński, proboszcz miejscowy piękną miał przemowę do rocznicy świętego zwycięstwa pod Chocimem zastosowaną. Posiedzenie przedwborcze zagał naczelnik miasta Sanoka piękną i treściwą przemową, w której wykazawszy przymioty, jakich od wyślaników z miast do rady powiatowej wymagać należy, podniósł nader trafnie ważne stanowisko miejskich obywateli, a w szczególności ważną i szczytną rolę, jaką oni kierując się duchem pojednawczym i miłością ojczyzny w przeobrażeniu stosunków społecznych odegrać mogą, i odegrać powinni. Nareszcie odświeżając pamięć świetnej naszej przeszłości wezwał przewodniczący zgromadzonych, aby zawsze i wszędzie powodowali się prawdziwą miłością ojczyzny, i okazali tym sposobem, że zmartwychwstanie nie jest im obojętnem. Potem przemówił p. Mateusz Beksiński wzywając obecnych, aby obok mężów fachowo wykształconych wybierano także ludzi praktycznego zawodu, którzyby przy pomocy pierwszych i wspólnie z nimi z pożytkiem dla dobra powiatu pracować mogli. Nareszcie przystąpiono do głosowania na próbę, a gdy skrutynium okazało, iż najwięcej głosów sami wyznawcy religii chrześcijańskiej otrzymali, przemówił jeszcze jeden z delegatów wzywając swych kolegów, aby powodując się zasadą sprawiedliwości równouprawnienia wybrali także jednego z braci możniejszego wyznania, zwłaszcza że z grupy mniejszej posiadłości żadnego izraelity nie wybrano.

Zgodziwszy się i na to udali się delegaci do sali wyborczej, gdzie wybrani zostali: pp. ks. Franciszek Czaszyński, prob. łac. miejscowy, Dr. Erazm Łobaczewski i dr. Seweryn Popiel, adwokaci, i Ignacy Kahane [izraelita] lekarz ze Sanoka, a nareszcie p. Józef Kaczorowski naczelnik gminy miejskiej z Rymanowa.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Miasta nasze obudzają się pomału z dotychczasowego letargu, a gdzie tylko znajduje się energiczny mąż na czele autonomicznych władz, tam wszędzie rozwija się życie i zakłady publiczne. Tak donoszą nam z Przemysła że w mieście tem za staraniem burmistrza p. Frankowskiego założono kasę oszczędności, która rozpoczyna swe czynności z dniem 2. listopada. Przeświadczeni o pożytku popobuich instytucji witamy ją szczerem „szczęść Boże“.

* Ostateczna rozprawa w proc. sie prasowym p. P. wlewicza przeciw pp. Dobrzańskiemu i Kostekiemu, i Pawlewicza i Rapackiego przeciw p. Kostekiemu, rozpoczęła się przedwczoraj po południu, a skończy się w poniedziałek po południu.

Wyżspomieni uczeni się artykułem w kronice „Gazety Narodowej“ z dnia 24. lipca b. r. nr. 168 pod napisem: Szastanie się Moskali we Lwowie“. obrażonymi na honorze swoim, a mianowicie ustępami końcowymi, w których powiedziano, że postępowanie tych panów na miejscach publicznych, powinno być wystawione pod pręgierz opinii publicznej i żeby ich nie cierpiano na miejscach publicznych.

Przewodniczący sądu: p. Semkowicz, sędziowie: pp. Ortyński i Trusz, wszyscy trzej radcy sądu krajowego. Oskarżyciele wstąpili osobiście.

Zaraz na początku rozprawy okazała się skarga p. Pawlewicza przeciw p. Dobrzańskiemu tak naciągniętą, że sam Pawlewicz po półgodzinnej prawie odstępiał od zaskarżenia P. Dobrzański nie przyjął tego, ale zażądał wyroku. Sąd naradziwszy się na ustępie, wydał wyrok, uwalniający p. Dobrzańskiego zupełnie od zaskarżenia.

O dalszym przebiegu rozprawy donosimy na razie tyle, że p. Kosteki przystąpił do dowodu

prawdy, powołał się na gazety i na kilku świadków, których sąd dopuścił do wysłuchania. Jeden już został zaprzysiężony, reszta trzech będą konfrontowani jeszcze z dwoma świadkami, których zawiązania nagle podczas rozprawy oskarżyciele zażądali. Świadkami pp. Rapackiego i Pawlewicza. mają być: p. Juliusz Szczęsnowicz, urzędnik Wydziału krajowego, z którym obaj oskarżyciele jechali d. 20. lipca, woźnica dorożki nr. 74. którą wtedy jechali.

Publiczność była bardzo liczna, mianowicie partja moskiewsko-galicjska silnego dostawiła kontygentu. Oskarżyciele ciągle przerywali oskarżonym i świadkom p. Kostekiego.

* Według depezy z dnia 28 września b. r. nadesłanej X. Ruczee, uwolniono z niewoli rosyjskiej Teofila Koczana z Wisńieca, Tadeusza Wiskidę z Czerniowiec, Ludwika Nykla ze Sokółowa, Aleksandra Zielińskiego z Rozwadowa i Karola Stoera z Grzybowic.

* Arcyksiążę Henryk, najmłodszy z synów Arcyksięcia Rajnera, zaślubić ma wkrótce za zezwoleniem JCmci byłą śpiewaczkę teatrów pannę Hoffmann, która ma otrzymać tytuł hrabiny Bozen.

* Marszałkiem rady powiatowej w Tarnopolu wybrany został p. Anton Rogala, Zawadzki, zastępcą p. Leon Koźmiński adwokat w Tarnopolu, członkami wydziału wybrani: ks. Baczyński Proboszcz, p. K. Żywicki adwokat p. M. Perl aptekarz w Tarnopolu, p. Schmidt adwokat I. Mochnacki, właściciel dóbr. Zastępcami tychże wybrani: ks. Komarnicki proboszcz gr. w Kutkowiec, p. J. Kakowski właśc. p. J. Blumenfeld adwokat, p. A. Kwiatkowski, dr. pr. p. T. Serwatowski, właśc. dóbr. Równocześnie ukonstytuowano filę towarzystwa gospodarczego i obrano: przewodniczącym oddziału Tarnopolskiego p. Antoniego Rogala Zawadzkiego. Radnymi, p. Juliusza Korytowskiego, p. Hipolita Orła Orłowskiego, p. Leona Koźmińskiego, adwokata. Delegatami na ogólne zgromadzenie p. Kazimierza Szeliskiego, i Kornela Suchodolskiego.

* Znany profesor tutejszy Gołowacki otrzymał w Wilnie urząd prezesa komisji dawnych aktów litewskich, które fałszować będzie dla udowodnienia że Litwa odwieczną jest dziedziną moskiewskich kniazów.

* Rząd pruski nie przestaje jeszcze ścigać powstańców. Tak niedawno zaaresztowali żandami u p. Niegolewskiego w Włoskiejowie osobę, którą ktoś zadenuncjonował, jakoby brała udział w powstaniu. Nieszczęśliwy nazywa się Leon Przychocki, i odstawiono go do Głogowa do więzienia.

* Czeskie czasopisma usiłują wytłumaczyć Czechom i Morawianom, że na Sybirze nie jest tak strasznie, jak opisują podróżni lub geografowie. Życzymy braciom Czechom szczęśliwej drogi; jeżeli chcą wierzyć tym dziennikom, bodajby złuzowali Polaków!

* Ostatnich dni września zmarli w Warszawie Goleński Fryderyk radca stanu b. naczelnik powiatu wieluńskiego emeryt lat 66 m.; Strużyński Leonard earzlk 8. strzeleok. pułku; Walewska z Nakwaskich Karolina obywat. ziemka l. 40; Kucharzewska z Rautenstrauchów Karolina wdowa l. 67., Lempicki Fr. dziedzic dóbr Wierzbowa sędzia pokoju, Dobrzelewski Ignacy oficer b. wojsk polskich; Nanowska z Janikowskich Barbara obywat. ziemka lat 70; w Poznaniu: Gliszczyńska z Gałęzowskich Marjanna obywatelka; — w Kłobucku: ks. Pasiewicz Grzegorz członek zgrom. Paulinów; — w Płocku: Jurkiewicz Andrzej urzędnik rządu gubern.

* Z Lipska donoszą o obłąkaniu w jakie zapadł od niedawnego czasu znany i we Lwowie znakomity artysta dramatyczny Dawison. Wyobraża on sobie iż jest żebrakiem i nie ma nawet tyle, by sobie kupić chleba codziennego, choć, jak wiadomo, posiada bardzo znaczny majątek.